

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi CODZIENNIE wyjąwszy poniedziałek.

Przedpłata wynosi we Lwowie kwartalnie 3 zlr. 60 cent., na prowincji pocztą 4 zlr. 50 cent.
Przedpłata miejscowa przyjmuje się każdego 1 i 15 w miesiącu. Numer pojedynczy 10 cent.
Redakcja, administracja i ekspedycja pocztowa i miejscowa „Gazety Narodowej” jest w kamienicy pani Gromadzkiej, przy górnej części Waiów hetmańskich, naprzeciwko piąty, na dole, gdzie wyłączenie przedpłaty i inseraty się przyjmują.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Gazety Narodowej we Lwowie. — LISTY reklamacyjne nie zapłacone nie ulegają frankowaniu
Ogłoszenia, odezwy, uwadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju przyjmują się w wydawnictwie „Gazety” od wiersza drobnym piśmem lub za miejsce objętości wiersza 6 cent., a na opłatę stęplową 30 cent. za każdorazowe umieszczenie.

Kongres.

Napoleon od lat dziesięciu przy każdej wychylającej się na jaw kwestji europejskiej — proponował kongres. Myśl ta, niejednokrotnie do śmieszności posuwana, dziwiła jednych, bawiła drugich, trzeci zaś niepokoiła.

Nie masz wszakże nie w tem ani śmieszności, ani dziwności, ani niepokojącego. Ludwik Napoleon, ów rewolucjonista sztrasburski i bułoński, gdy dostał się do steru państwa, tak liczące do potęgi wewnętrznej i zewnętrznej posiadającego żywioły, musiał ubrać się w królewską, jaka przystała głowom z łaski bożej panującym. Wewnątrz panujący z łaski bożej i z woli ludu, począł się na zewnątrz okazywać najzupełniejszym legitymistą. Ostentacją imperatorską, etykietą najwykwintniejszą, niszczeniem obyczajów republikańskiego, kreacją wysokiej szlachty — wszystkim tem usiłował on od samego początku przywrócić czy swej braci, panującej tylko z bożej łaski, że nie mają przyczyny obawiać się parweniusa, który wyrzekł się rewolucji i skrzył łeb tej hydrze sturamienniej, kołyszącej tronami nakaztał polipa.

Nie to wszelako nie pomogło. Moczarze Europy mając w świeżej jeszcze pamięci lata przewrotów bezbożnych 1848 i 1849, pokwapili się wprowadzić z uznaniem Napoleona cesarzem Francuzów, albowiem z góry, kielznając rewolucję francuzką, dowiódł talentu herkulesowego, i była potrzeba ująć sobie takiego pogromcę. W gruncie jednak z pod oka patrzano zawsze na „kochanego brata,” i widziano w nim dobro kiewicza, który pod formą zewnętrzną gładkiego legitymisty, jest tajnym kierownikiem rewolucji całego świata, który wszędzie nieci poźar niewidomymi drogami, rozdmuchuje iskry patryjotyzmu, tlejącego pod popiołem reakcji, który wreszcie chce przewrócić wszystko od góry do dołu, aby zapanować nad światem. Szczególnie junkry pruscy i austriaccy przypisywali mu w swej ślepotie zamiar cesarowania całej Europy, i sądząc, że mu nogę podstawią, dotychczas nie uznawali nawet jego tytułu prawnego, nie nazywali go nigdy w swych organach Jego ces. Mością, ani Najjaśniejszym Panem, lecz poprostu Ludwikiem, czasem tylko Ludwikiem Napoleonem.

Wszystko to przypominało nieustannie cesarzowi Napoleonowi, że pomimo uznania faktycznego, i pomimo wziętości, jaką świat przywiązywał do jego imienia od samego początku — tak zwana prawowitość tronu jego jest ciągle zakwestjonowana, że w całej, literalnej, przez ośm dworów europejskich usankcjonowanej sile istnieje ciągle artykuł w pergaminach wiedeńskich, który po wieczne czasy wyklucza dynastję napoleońską od tronu Francji.

Artykuł ten stał się głównym bodźcem do powołnego, naturalnego ale nieubłaganego podkopania traktatów z r. 1815, na których spoczywał cały porządek europejski — porządek dobry wtenczas, gdyby stworzenia boże, zowiące się ludźmi i obywatelami, były automatami i miały się poruszać tylko na sztucznych sprężynach, a nie podług odwiecznych praw natury, praw bożych.

Napoleon wydał więc wojnę traktatom z r. 1815 tem ohotniej, iż przy swoim wstąpieniu na tron ujrzał już parę wyłomów stosownych, które uczyniła była sama dyplomacja stara w swej nieporadności, sztukując dzieło swego pomysłu. Plan do tej operacji powstał bez wątpienia w samotnych chwilach więzienia w Ham, a mocarstwu ówczesnym ani przez myśl nie przeszło, jak to mocarz siedzi w murach twierdzy francuzkiej, i jakie projekta knują się w tem więzieniu.

Od r. 1851 widzimy Napoleona pasującego się nieustannie ze stosunkami istniejącymi. Obrął on do tego drogę wprost przeciwną tej, którą szedł i potknął się stryj jego wielki. System gwałtowności Napoleona I. zastąpił umiarkowaniem, do ostateczności posuniętem, ale w

nieubłaganą konsekwencję uzbrojonom. Wybryki szalone cesarza pierwszego, jego wykroczenia przeciwko prawom natury fizycznym i moralnym, nauczyły cesarza drugiego, że drogą przyrody postępować najlepiej i najpewniej; dla tego przyjął za hasło swej polityki „naturalne granice tak moralne jak i fizyczne.”

Pod hasłem tem ukonstytuowała się w Europie zasada narodowości, jako podstawa moralna bytu politycznego. Umiarkowanie zaś Napoleona III. wskazało mu środek najnaturalniejszy, aby zreformować Europę, i usunąć przeszkody, zawarte w stosunkach istniejących dla jego dynastji — głosowanie powszechne w stosunkach narodowych i międzynarodowych przyjął za metodę postępowania. Skoro kwestja jaka przyszła na porządek dzienny, a przychodziła zawsze prawie na zawołanie i w stósownej chwili — Napoleon występował z projektem kongresu, chcąc po pierwsze: dać podejrzliwości dworów z starej daty dowód, że nie jest rewolucjonistą, za jakiego go uważano, albowiem chce posługiwać się środkami, które jeźli przed 40 laty były prawowitymi, muszą być niemi także i po upływie 40 lat, — a powtóre: że chce zreformować Europę drogą pokojową, sposobem wzajemnej ugody, porozumienia przyjacielskiego, nie zaś gwałtownym przewrotem. „Cóż prawowitszego nad kongres?” pyta Napoleon z naiwnością, prawdziwie rozczulającą.

Lecz cesarz Francuzów zna dzieje i zna doskonale naturę ludzką, a przedewszystkiem wystudjował doskonale przyrodę tak zwanego starego legitymizmu, który już niewielu wprowadzić, ale wytrwałych posiada reprezentantów. Wie on bardzo dobrze, że kongres przy napiętych wszędzie od lat kilku cięciwach, nie łatwo przyjąć może do skutku, a jeżeli przyjdzie, to nie odniesie żadnego skutku, bo legitymizm starej daty ustępuje tylko pod naciskiem siły fizycznej, siły zbrojnej. Kongres udaje się tylko po wojnie, wśród wojny zapala ją jeszcze bardziej, przed wojną prowadzi do wojny. Wr. 1815 tylko wycieńczenie powszechne mogło stworzyć coś podobnego jak traktaty ówczesne.

Teraz kiedy mowa tronowa z d. 5. listopada domagając się ustalenia porządku „opartego na dobrze zrozumianym interesie monarchów i ludów”, stawia ostatecznie w formie jasnego programu, w formie ultimatu do tronów a manifestu do ludów kwestję bytu dwóch potęg obok siebie: prawowitości tronów i prawowitości narodów — teraz skutek proponowanego środka nie może być wątpliwym. Dwie potęgi te, zwołane na kongres, nie ułożą się dobrowolnie. Interesa ich zanadto są sprzeczne, zanadto roznamiętione długoletnim fermentem, zanadto uparte, aby mogły ułożyć się pokojowo ku zadowoleniu obu stron.

Jednych monarchów, reprezentowanych na kongresie, interesem jest i będzie, opierać się wszelkiej zmianie istniejących stosunków, wszelkiemu wdzieraniu się prawowitości wszechwładztwa ludów w porządek mocarstw europejskich, z powodu, iż to podkopaloby ich potęgę, wymagałoby wielkich od nich ofiar. Drugich interesem jest i będzie właśnie, wystąpić w obronie prawowitości narodów, z powodu, iż na tej zasadzie dźwignię się ich trony, iż jeszcze większą odnieść mogą z niej korzyść.

Rezultatem proponowanego kongresu może być więc najprzód układ nowy przymierzy. Europa rozdzieli się na dwa obozy wielkie. „Pokaże się bowiem, gdzie leży niebezpieczeństwo a gdzie zbawienie.” A potem wojna dwóch potęg powyższych, o których sile niemasz już wątpliwości.

Powstanie polskie ma zasługę, że dało ostateczny pochoch do takiego postawienia spraw europejskich i do takiego sformułowania ich w ustach cesarza, który reprezentuje na razie równowagę obu zasad, agitujących Europę.

Sprawa polska za granicą.

Odezwa tronowa cesarza Francuzów przemagająca wywarła wrażenie w całej Europie, tem większe, że po zwłokach i lataninie dyplomatycznej ostatnich lat czterech, dziennikarstwo i publiczność odawczyli się formalnie od wielkich pomysłów, i nie spodziewały się niczego podobnego usłyszeć. Francuzi się unoszą. Ustęp o dziedzicznych prawach, uświęconych dziejami i traktatami, Izba przyjęła okłaskami. Poselstwa nie mogą się opamiętać po tej mowie. Jest ona jednym z najpiękniejszych manifestów, jakie kiedykolwiek wyszły do ludów Europy z pod pióra monarszego, i jednym z najgroźniejszych ultimatów, jakie kiedykolwiek jeden monarcha, wyznawca nowej wiary, odważył się stawić swoim kolegom starowiercom. Głos jego znajdzie chętne ucho wszędzie. To co *Abendpost* wiedeńska napisała wczoraj, nie zdaje się być na serio napisanem. Austrii teraz nie pozostaje nic innego, jak namyśliwszy się przystać bezwarunkowo i bez zastrzeżeń na wielki plan reformacji gruntownej stosunków europejskich. Opozycja jej, objawiająca się artykułami w *Abendpost*, wydaje nam się jak ostatnie salwy kolumny, która zabiera się do pełnego odwrotu i wnet broń ma złożoną.

Już w ostatnich dniach przed zagajeniem ciała prawodawczego, jak słyszmy, hr. Rechberg nie omieszkął przesać do Paryża kilka komplementów w oczekiwaniu, które nam telegrafowano z *Gen. Corr.*, że mowa tronowa wypadnie w przyjaznym dla Austrii stylu. Wprawdzie nadzieja ta słodka nie ziszcila się bynajmniej, ale przecież na tym świecie zawsze jeszcze czas jest do skruchy i poprawy.

Wszakże *la France* skonstatowała jeszcze dnia 3. b. m., że Austrija odmówiła przystąpienia swego do drugiej noty Russelowskiej, doręczonej w Petersburgu d. 27. z. m., oświadczając, że wyraźnie chce zachować dobre stosunki z Francją!

Z dzienników angielskich żaden nie przeczywał nawet, co powie Napoleon. Dla całego więc świata głos jego jest niespodzianką wielkich rozmiarów, jakiej dotąd mimo nowego roku 1859 Europa nie doznała. W domyśle, czy i które mocarstwa przystaną na kongres, wadać się nie myślimy. Za tydzień, dwa, będziemy wiedzieć ich decyzję.

Dobłą ilustracją do zamiarów kongresowych cesarza tworzy fakt, zapisany w dzisiejszym *Botschafterze*: — francuzkie ministerstwo wojny obstałowało parę milionów kartuszków.

Konstanty wraca faktycznie z Krymu tą samą drogą, którą jechał tam, lecz podobno nie do Kongresówki. Jak się zdaje uznał za dobre brać zimne kąpiele w Baden-Baden, wytrzymawszy gorące lato w Łazienkach warszawskich. W Baziasz nakazano trzymać w pogotowiu wagony dla niego, a w Wiedniu uprząta już na dzień 15. b. m. kwatery dla niego w hotelu poselstwa moskiewskiego, gdzie zamysła mieszkać 5—6 dni.

Równocześnie z temi odwiedzinami przybywa z Petersburga w nadzwyczajnej misji do Wiednia książę Golicyn. *Vaterland* bardzo groźne rokuje rzeczy, ponieważ rząd moskiewski nie posiada się z gniewu, mając dowody, że „na galicyjskiem terytorjum zorganizowało się nie parę drobnych oddziałów, lecz jak *Dziennik Powszechny* obliczył, 27 hufców, a w ostatnim czasie od 20. października 8 kompletnych batalionów piechoty (!) i 5 szwadronów jazdy, które się składały po największej części z ludzi obcych, mianowicie Francuzów. U jeńców mieli Moskale poznajdywać dużo pieniędzy w złocie nowem francuzkiem i listy kompromitujące. Ztąd więc reklamacje i Golicyn w Wiedniu. Austrija jednak czyste ma sumienie, przeto nie potrzebuje się bać pogróżek ani dąsów moskiewskich.

Moskwa coraz troskliwsza o Kaukaz. *Inwalid* najnowszy zawiera raport z Kaukazu, strasznie różowy. Abadzechy poddali się całkiem! Resztę zaś pokoleń wojska carskie uśmierzają! Jedni tylko Szapsungi jeszcze wojują, lecz i z tymi jen. Jawnow spodziewa się zrobić koniec! Tymczasem wczoraj nadszedł telegram ze Stambułu (d. 30. z. m.), że w Suchumkale, gdzie niedawno, bo przed tygodniem była jeszcze załoga moskiewska, Czerkiesi rozstrzelali sześciu oficerów moskiewskich, których schwytyli na szpiegostwie, a *Gen. Corr.* donosi z Paryża, iż związane w Londynie towarzystwo ku wspieraniu ludów kankazkich w ich walce z Moskwą; zniósł się z Wydziałem spraw zagranicznych polskiego Rządu narodowego, który miał wysłać już na Kaukaz jednego z wyższych a świadomych rzeczy oficerów.

Tureja umacnia Dardanele i zatacza działą wielkiego kalibru na baterje tam usypane. Przyspiesza również, jak pisze *Pester Lloyd*, uzbrajania w armii lądowej i flocie.

W Petersburgu od czterech tygodni wybuchą znowu codziennie jak przed dwoma laty, po kilka wielkich pożarów. Przyczynę przypisują tym razem nie „Wielikorosowi” ani „Maładaj Rasji”, lecz „demokratom polskim”, którzy przybywają z Warszawy, by zakłócić pokój carski. *Kreuz-Zig.* donosi, że w Petersburgu schwytyano jakiegoś krawczyka warszawskiego, który miał zeznać niewątpliwie, że i przed dwoma laty Polacy palili Petersburg święty!

Z Finlandji dochodzące wiadomości mówią, że od sześciu tygodni zapanowało tam wcale różne od poprzedniego usposobienie. W miejsce nadziei, którą przywiązywano dawniej do otwarcia sejmu, nastąpiło teraz zupełne rozczarowanie. Sejm uchwalił adres dziękczynny nie tylko do narodu szwedzkiego, lecz i do ludu moskiewskiego za wsparcie, jakiego doznała Finlandja w ostatnich latach grodu. Adres do ludu a nie do rządu moskiewskiego, to rzecz niesłychana w uszach cara. Ogółem mówiąc, Finlandja zabiera się na piękne do oporu biernego, a doniesienie niedawne, że rząd moskiewski wyciąga stamtąd wojska, okazało się bajką, albowiem z najnowszych korespondencyj widno, że cały kraj przepelnił wojskiem i że coraz więcej go przybywa.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń 5. listopada.

— ? — Zaraz po przeczytaniu protokołu z przeszłego posiedzenia, staje p. Schmerling w środku Izby obok ławy ministerjalnej, mając p. komesa Konrada Schmidta z Siedmiogrodu po swej prawicy, a kapelusze w ręku, i przedstawia go Izbie za drugiego wiceprezydenta Izby w miejsce p. Lapeany, który tymczasem zostawszy prezydentem sądu krajowego w Zadrze w Dalmacji, podziękował za wiceprezydenturę Izby, i wziął urlop od Izby na ośm dni dla objęcia swej władzy. Of zwyczajna scena, na której aktorowie do znaczenia i majątków zazwyczaj przychodzą, bo rzecz została dobrze naprzód ukartowana. Prezydent Hasner zaprasza p. komesa siedmiogrodzkiego Konrada Schmidta do zajęcia opróżnionego krzesła wiceprezydenta drugiego. Ten zrobowszy, co mu wskazano, odezwał się do Izby, że właściwie nie dla swych zasług, lecz tylko dla uczczenia kraju siedmiogrodzkiego wyniesiono go do tej godności w państwie. Wspomnieć nie zapomniał, jak miło mu będzie siedzieć obok tak szanownego prezydenta Izby, i jak coraz więcej przekonany się o tęższości podstaw konstytucyjnych w państwie rakuzkiem, na których wkońcu bezpiecznie ostać się będzie można.

Potem prezydent Izby zapowiada, iż sprawozdanie wydziału względem pożyczki rządowej rozdane zostało członkom Izby, i że p. Riese-Stallburg interpeluje p. ministra finansów pod względem opłat cłowych od mąki cukrowej do państwa wprowadzanej; naznacza posiedzenia finansowego i innych wydziałów, i odsyła przeczytane petycje do wydziału właściwego. Również zawiadamia Izbę, iż pp. Eckstein i Abony zastępować będą kancelarja węgierskiego w czasie obecnych rozpraw.

W końcu przystąpiono do porządku dziennego, to jest: do zapomogi dla Węgier. Sprawozdawcą jest p. Stamm. Ten czyta sprawozdanie pisemne wydziału, którego wypracowanie jest dosyć obszerne i ile możności dokładne. Przeciw wnioskowi wydziałowemu zapisali się pp. Skene, Gross, Mende, Mühlfeid, a później Rechbauer i Ryger. Za wnioskiem p. Walterskirchen i Herbst.

Skene nie wie nie o przyczynach, dla których nie zwolano sejmu węgierskiego. Sejm ten wzięły był sprawę zapomogi w swe ręce, i byby najwłaściwszym sędzią pod tym względem. Chcąc na ten cel wotować sumę, trzeba by nasamprzód jak najdokładniej wiedzieć, czy rzeczywiście nędza jest wielka. Przeglądał on wykazy kancelarji węgierskiej bardzo pilnie, ale z nich nie mógł nabyć przekonania o tak strasznej nędzy. Tu opisuje p. Skene dalsze zapatrywanie się wydziału finansowego na tę sprawę. To zapatrywanie się nie odpowiada całkiem jego przekonaniu, albowiem sądzi, iżby 15 milionów wystarczyło. W końcu odprawia p. Skene wszystkich, coby niemieli, iż jakieś niechęci objawiały się w wydziale finansowym, co także pewne dzienniki podchwycić chciały. Prezydent Izby zwraca uwagę mowcy, że nie można rząć

dowi czynić wyrzut, jakoby chciał wziąć jednym z kieszeni, a drugim włożyć. P. Skene bowiem w końcu mowy coś podobnego wyrzekł.

P. Walterskirchen utrzymuje, iż w Węgrzech rzeczywiście jest nadzwyczajna bieda, której koniecznie już nawet najwięcej ze względów politycznych zapobiegać trzeba. Trzeba Węgrów tym sposobem do siebie przyciągnąć, powiada najwyraźniej. P. Gross oświadcza, iż nie należy do wydziału, mając zaś swe własne widzenie rzeczy, oświadcza, iż będzie i przeciw wnioskowi wydziałowemu i rządowemu głosował. Najwięcej czyni to zaś dla tego, ponieważ Rada państwa w tym przedmiocie nie jest kompetentną. To uważa za czystą sprawę krajową, albowiem w ustawach nie znajduje nigdzie podstawy należytej. Sejm węgierski mógłby nam wyraźnie powiedzieć, żeśmy do tego nie mieli prawa. Nawet nieobecność p. Forgača w Izbie daje mu nowy powód do podobnego twierdzenia. Tabela fabrykują się zwyczajnie w sposób każdemu wiadomy, i nie zasługują na ogólną wiarę. Ztąd pochodzi, iż ogólnego stanu nędzy nie znamy. Tu przechodzi p. Gross niektóre rubryki tabeli i wytyka uchybienia. Czy jest, czy nie masz takiej biedy, to zawsze trzeba głodnych pożywić; ale tu zachodzi pytanie, ażali krajowe środki nie byłyby dostateczne? P. Grossowi zdaje się, iż w Węgrzech są środki potemu; ale o nich wiedziałby dobrze sejm krajowy. Wreszcie, jak Rada państwa przychodzi do tego? I kóż podał ten wniosek, o którego sprawozdaniu obecnie dyskutujemy? Kanclerz węgierski. Lecz on nie miał prawa do tego, tylko sejm węgierski! P. Gross stawia tedy stosowny wniosek, którego atoli prezydent nie ogłosił.

Mende opowiada, iż był dwa razy w obecnych czasach w Węgrzech i oświadcza, iż nie mógł on o biedzie. Chęć Węgrów pomódz, nie mówi ze stanowiska politycznego, ale ze stanowiska humanitarnego. Węgrzy chcą pożyczki i żądają jej; rząd odzywa się za pożyczką do Izby. Węgrzy utrzymują, iż potrzebują 30 milionów. Naszym obowiązkiem jest, rozważyć, ile będziemy mogli i w jaki sposób? A więc dać po przyjacielsku Węgrom 30 milionów, a nie wchodzić w to, jak sobie z nimi postąpią. Jedno chciałby wytknąć wydziałowi, a to jest: że wyjmując z zapomogi większych posiadaczy ziemskich. Kto nie zna stosunków węgierskich, mógłby to uznać za słusność; on atoli zna je dokładnie, i oświadcza, że niesłusznie sobie w tym względzie postapiono, gdyż tam i obywatele więksi wspólnie cierpią. Sumę 30 milionów można oddać funduszom węgierskim, bo dalyby gwarancję potrzebną, kiedy w Węgrzech innej gwarancji prawie nie masz. Nie stawia wniosku; ale zastrzega sobie to stosownie do dalszych debat. Mühlfeld chce mówić o przyczynach zapomogi i o wysokości takowej. W ogóle dziś p. Mühlfeld mówił w wyraznym wyrachowaniu na uczucia ludzkie i przesadził dla tego w wielu miejscach. Wspominał, że tu nie chodzi o środki krajowe, tylko o środki państwa, że cele polityczne, równie jak uczucie przemawiają najgłośniej za projektem rządowym, a nie za wydziałowym. Rzeczywiście p. Mühlfeld tak dziś mówił, jak gdyby rząd zapomogą tą chciał sobie Węgrów przychylności i zgodzenie się wreszcie na patent łutowy kupić; jak gdyby powinien sumy tej użyć do zakupienia sobie głosów, któreby do Rady państwa przysięść zechciały. Radzi w tym celu przyjąć pełną i okrągłą sumę w 30 milionach, i zresztą cały wniosek rządowy.

P. Herbst mówi jako członek wydziału za wnioskiem wydziałowym; zbija niektóre zdania mówców, a mianowicie Mendego i Mühlfelda. Pierwszemu wyrzuca, że całą sprawę tę uważa za spekulację czystą, i że sobie równie jako przeczony spekulant w niej postąpić życzy. Mühlfeldowi zaś zarzuca, iż się uniósł samymi widokami politycznymi za daleko, kiedy w tym razie te nie wystarczają; powiada, iż Izba składa się z posłów, którzy na kieszenie komitentów dobrze uważać winni. P. Schindler mówi o istocie sprawy i o jej powodach. Rechbauer kładzie największy nacisk na niezwołanie sejmu węgierskiego, który tylko dla tego nie zwołano, że ministerjum nie ma widoków przeprowadzenia swych celów. Mogło ono zaś choćby jedynie dla tej sprawy zwołać sejm. Szanować radzi w Węgrzech prawa historyczne więcej, niż dotąd, a to Węgrów przedrzeć przekupi, niż 30 milionów. Mówi jeszcze w tym przedmiocie p. Pntzer i p. Plener. Ten ostatni mówi, rozniemie się, najwięcej o rząd dobrych chęciach i oświadcza, że w wydziale nie miał nikt najmniejszej niechęci ku Węgrom, i owszem, że wszyscy byli przychylni. Po przemówieniu Stamma za wnioskiem wydziałowym, wniósł p. Steffens, zwyczajny wnioskodawca w tym względzie, zamknięcie posiedzenia, co także przyjęto.

Jutro następnego posiedzenie; porządek dzienny: dalsze rozprawy nad zapomogą i pożyczką rządową. Zamknięto posiedzenie o godzinie 2 po południu.

Wiedeń 6. listopada.

—?— Naczelnik Francji, reprezentantki cywilizacji europejskiej a przyjacielki Polski uciemiężonej, mówił wczoraj do ciała prawodawczego w Paryżu; a kiedy Napoleon III. przemawia w imieniu Francji do tak poważnego zgromadzenia, więc mówi do całej Europy; bowiem cała Europa wytyczyła słuch swój, aby choć coś dosłyszeć z tego, co władza potężnej Francji Europie zapowiada. Podług tam wymówionych słów, wszystko się w Europie sżykuje, oblicza, cieszy lub truchleje. Kongres lub wojna! oto jest hasło, z nat jak potężnego, a tajemniczego władcy pochodzące. Europa niech jedno lub drugie wybiera, bo to jej obecnym zadaniem. Jak jedno, tak drugie nie obejdzie się bez

onar, powiada dalej mowa tronowa Napoleońska. Traktaty, dotąd obowiązujące, albo zniweczono, albo właśnie co zdeptano nogami. Moskwa depece nogami święte prawa Polski w sposób najsmrotniejszy. Zmiana karty europejskiej stała się niezbędną potrzebą; a ta musi albo w spokoju, na kongresie — albo na wojnie, mieczem być dokonana!

Jeszcze wczoraj wieczór przyniosły telegramy całą mowę tronową Napoleona do Wiednia — ustępami i przerwy, które inne despeze rządowe sprowadziły i przegradzały. Dziś na czele wszystkich dzienników wiedeńskich mowa ta stoi, jako pomnik wiekowy, wskazujący pokoleńiom wyraźne prawo nieprzedawnione, i grożący wszystkim, którzyby wskazówki danej usłuhać nie chcieli. Mowa Napoleońska obecna sprawiła tutaj, rzecz można, trwogę, jeżeli już nie popłoch. W biórze telegraficznym nie mogli sobie dać rady z mnóstwem i nawalem telegramów. Niektórzy spekulanci rozestali po kilkudziesięciu depech o tym wypadku w różne miejsca; świata. Gielda tutejsza nader zaniepokojona papierem spadł, a ażo poszło znaczenie w górę; albowiem Napoleon powiedział Europie prawdę!

Albo w spokoju rzeczy ułatwić i ponieść ofiary mniejsze; albo dobyć miecza, wszcząć niesłychany bój, i ponieść ofiary wielkie! Oto alternatywa dla wszystkich, którzy w obecnych czasach dzierżą władzę rządową w swym ręku. Oto zapowiedziany dalszy rozwój sprawy polskiej, jako dzielna odpowiedź barbarzyństwu dzicy moskiewskiej i jako odprawa dla tych, którzy potajemnie Moskwę wszędzie wspierają.

Poznań 6. listopada.

— Z Prus Zachodnich dochodzi mnie wiadomość z wiarygodnego źródła, o niegodnym postępowaniu władz tamtejszych, usiłujących na wszelki sposób rozzerwać węzeł wspólnej narodowości, który łączy obywatelstwo z ludem więksim i zniszczyć jedność istniejącą dotąd, przez podkopanie zaufania włościan do panów. Od dawna już starał się rząd niemiecki Zachodnie Prusy i zaprzeczyć przed światem, że się kiedykolwiek z polskich składały żywołów, — jednakże wytrwałość obywateli i duchowieństwa, chociaż nielicznie z Polaków się składającego, światło, które między mieszkańcami Prus Zachodnich rozniecał *Nadwiślanin* i *Przyjaciel ludu*, pisemka wychodzące w Chelmie, wreszcie mocno poczuły prawdziwy lud tamtejszego, który choć prosty, lecz prawy i przywiązany do ziemi ojczystej, nie dał się omylić — stawały w poprzek nielobowianom rządowym, które się o tę opekę zawsze rozbijały. Prawo prasowe z 1-go czerwca wygodną rządowi nadarzyło sposobność pozbicia się nieprzyjacięłemu sobie *Nadwiślanina*, który z coraz wzrastającym ogniem zagrzewał do patryjotyzmu, i w pierwszej zaraz chwili wybuchu powstania w Królestwie stanowczo za niego się odezwał. Ostrzeżenia szybko następowały po sobie i wkrótce mieszkańcy polscy Prus Zachodnich utracili główny swój organ publiczny, zgnieciony żelazną ręką nowego prawa. *Przyjaciel ludu*, zagrożony tym samym losom, musiał koniecznie ścieśnić swe ramy i z po za mgły wyrazów, jak to i *Dziennik Poznański* dla bezpieczeństwa zagnalony jest czynić, zlekka tylko oddać poruszać może najważniejsze kwestje narodowe, nie mogąc oczywiście stanowczo wpływać na masę. Odebrawszy Prusom Zachodnim głos publiczny, postanowiono następnie z wzmocnieniem szyć uderzyć na umysły ludu, pozbawionego steru. Zarzucono zatem na kraj ten gęstą sieć agentów tajnych i policji, rozsiewających zgrabnie najfałszywsze o celu powstania, o zamiarach zbrodniczych szlachty itp. wieści, mające na myśli podburzyć włościan przeciw panom, zwykłym wreszcie rządowi najezdniczemu manewrem. Głoszono między ludem więksim niestworzone baśnie, że szlachta polska pragnęłaby stracić z tronu panującego pruskiego monarchę, by go zastąpić innym z pośród siebie obranym; przebąkivano nawet w okolicach Chelma, że miał nim być pan Zygmunt Działowski, który mimo wszelkiego oskarżającego dowodu i niebezpiecznej choroby dotąd niewziorny. Mówiono także chłopom, że tenże sam pan Działowski miał zamiar przemocą wybierać na rzecz Rządu narodowego od ludu wiewskiego i mieszczanstwa podatki, i że dlatego musiano nagromadzić tyle wojska w tamtych stronach, by spokojnych i wiernych monarche mieszkańców obronić przed gwałtami zwolenników powstania, a raczej przed szlachtą polską, która by chciała znów chłopów ciemiężyć, jak za dawnych polskich czasów. Podobno znaczne przeznaczono fundusze, by za pomocą przekupstwa i wspierania dążyć się niemieckich zgermanizować Zachodnie Prusy.

Nadeszły tymczasem wybory i okazały bezskuteczność machiawelskich rządów pruskiego podstępów. Lud wiejski i drobne mieszczanstwo z właściwą sobie bystrością poznali, z kąd im prawdziwie niebezpieczeństwo zagraża, i z jednomyślnością, godną podziwienia wśród podobnych stosunków, połączyli się z obywatelstwem i duchowieństwem polskim, by razem podnieść głos za sprawą narodową. Nie było ani jednego prawie przykładu odszczepieństwa przy głosowaniu w rozmaitych stronach Prus Zachodnich; — wszędzie Polacy jako jeden mąd występowali z żywiołem niemieckim do walki, którą zaśluzono ukoronowało zwycięztwo. O kilka mil od Gdańska nad samem wybrzeżem Bałtyku, dwóch polskich posłów obrano w Copotach, składając oczywisty dowód, że morze to słusznie polskiem zwąć się winno, gdy jego bałwany o polską uderzają ziemię.

Wspomniałem wam poprzednio o prawie prasowym. Jest ono hamulcem wszelkiego wolniejszego objawu opinii publicznej. Jako miecz Damoklesa wisząc nad każdym dziennikiem, i co chwila grożąc mu nieublaganie odjęciem egzystencji, odbiera możność wypowiedzenia myśli, która przynęcioną, jedynie za pomocą określeń i sztucznych zwrotów objawiać się może. Rząd pruski widząc zbliżającą się chwilę, w której zdać będzie musiał rachunek przed reprezentantami całego kraju z postępków swego, wbrew przeciwnemu konstytucji, w ostatnich jeszcze dniach przed zebraniem sejmu z gwałtownością występuje przeciw wszelkim organom publicystycznym, które mu stoją na zawadzie. Dziennik nawet umiarkowany jak *Schles. Zig.*, którego istnienie datnje od początku panowania Hohenzollernów w Szląsku, drugie ostrzeżenie odebrał. *Ost. Zig.* organ postępców niemieckich w Poznaniu, po dwukrotnem ostrzeżeniu zagrożona jest procesem. Pomijając dalej inne pisma, wspomnę tylko o *Dzienniku Poznańskim*, który mimo wszelkiej możliwej ostrożności, którą nie jeden nieświadomy przyczyn małodusznością mógłby nazwać, czując, ile nieprzyjacielowi na zgnbie jego zależy, od czasu pierwszego surowego napomnienia o zbrodnicze zamiary i niemoralną tendencję, zupełnie niemal poprzestawszy wypowiadać to, co myśli, i ograniczając się na prostem zestawianiu i referowaniu gołych faktów, jednakowoż nie zdołał ująć szponem czyhającej nań cenzury; już drugie odebrał ostrzeżenie i dzisiaj jest na skrytku swego istnienia. Aby wam wreszcie dokładny dać obraz niewoli prasowej, pozwólcie, że wam przytoczę maleńki przykład, choć nie należący do najświeższych. Maleńkie piemko, wychodzące w Anklam, miasteczku na Pomorz, ojezycznie rycerza p. Bismarka, otrzymało pod dniem 15. p. m. drugie ostrzeżenie, iż się odważyło żołnierzy „przyjaźnego rządu“ moskiewskiego, nazwać katami w mundurach, rząd zaś Bergów, Murawiewów i Anenków „rządem zurpacyjnym.“ Otóż dzisiaj, gdy świat cały cywilizowany z pogardą i grozą na barbarzyńskie czyny moskiewskiego żołdactwa spogląda, gdy Europa jednomyślnie niemal potępia cara, i wskazując na mordercy, okrucieństwa i ukazy gołde czasów Atyli satrapów jego, odsądza go od prawa posiadania Polski — w Prusiech, państwie szczerząc się postępnem i dumnie sięgającym po supremację w Niemczech, nie wolno jest obrzucić się na dzikie czyny mongolskiej hordy i dawać jej nazwy katów, na którą tylokrotnie zasłużyła!

Kraków dnia 6. listopada.

(J) Mowa tronowa Napoleona III, tyle od niej jednych oczekiwana, wąpię aby kogo zadowolnić. Napoleon coraz więcej przykrzy się publiczności europejskiej, jak aktor, w którym dostreżono maniere. Jakoż manierą technie mowa sfinxa paryskiego. Nadyplomatywowawszy rok cały, Napoleon mówi kilka idyllicznych słów o niepotrzebności wojny i wraca do ulubionej myśli kongresu, na który przystaje i Moskwa, byleby i inne na, nim rozstrzygano kwestje. Utrzymuje on, że kongres przyjdzie do skutku, skoro go Francja żądać będzie. Żądała Francja niejednej rzeczy, ale ponieważ nie żądała na serjo, nie brano też żądań na serjo.

Od nas Polaków żada widać Napoleon wdzięczności, że poświęcił kordjalne z Moskwą stosunki. A wśród barbarzyństw moskiewskich śmie przecież obu stronom zarzucał ostateczności, a kongres zaleca tem, że go Moskwa żądała.

Uderza w mowie tronowej jedna rzecz: jest ona zadaniem kłam wieściom, jakoby się Austrija ostatnimi dniami zbliżyła do Francji. Projekt moskiewski kongresu, na którym by i inne tak że kwestje wystąpiły, jawnie o tem świadczy.

Ale dosyć o mowie tronowej, cedzonej przez zęby wielkiego dyplomaty z widoczną chęcią, aby się nikt o jego rzeczywistym kłopotcie nie dowiedział, w jaki go wprawiła kwestja polska. Europa ma żer: myśl kongresu; my widzimy tylko, że jej sumienie szerokie łatwe do bałamucenia jak zawsze.

Podług wiadomości wiarogodnych, które nas doszły, generał Czernowski z oddziałem jazdy znajduje się w Lubelskiem. W tem województwie, oraz na Podlasiu panuje największy ruch powstańczy. Świeżych wiadomości z pola bitwy nie mamy.

Moskale odebrali wszystkim Polakom posady urzędnicze na komorach pogranicznych. W Szycach, Iglonii, na Baranie, w Michałowicach i t. p. obejmą niebawem ten urząd oficerowie od objętych. Jakich ztąd spodziewać się należy weksacji, każdy łatwo zrozumie. Rzecz zadziwiająca, jak polityka wewnętrzna moskiewska, tworząc luźnych obywateli bez chleba i dachu, uporczywie pracuje nad powiększeniem szeregów powstańczych.

Z Sokala 4. listopada.

(EB) W przekonaniu, że nie braknie wam opisów smutnej katastrofy z oddziałami, które świeżo z Wołynia uciekły, wstrzymując się od szczegółowego sprawozdania z całego przebiegu wypadków; — chcę tylko zwrócić uwagę na najważniejsze okoliczności, a to ku nauce innych oddziałów.

Przedewszystkiem najsilniej dał się uczuć brak skoncentrowanej władzy, która jakkolwiek przez generała Krnka została powierzona pułkownikowi K., wszelako nikt mi z obecnych nie zaprzeczy, iż cały czas tak wyglądało, jakby oddział pułkownika S. działał zupełnie osobno. Ztąd chaos, zamieszanie i nieporozumienia.

Następnie — przy każdym oddziale była stosowna liczba kawalerji, nad którą również ogólnego dowódtwa nikt nie miał, a tem samem każdy z trzech romistrów robił to, co mu się da wało odpowiedniem. Wiemy dokładnie, iż dowódca kawalerji przy tych oddziałach był naczynony jeden z zasłużonych

generałów, — nie wchodząc przeto w zabiegi, dla których prawie w ostatniej chwili sformowania się oddziałów generała od dowódtwa osunęto, zrobimy uwagę, iż należało koniecznie jednemu z rotmistrzów, np. Ob... jako najdzielniejszemu oddać zwierzchnictwo przynajmniej na czas, w którym wszystkie trzy oddziały w połączeniu winny były operować.

Oto są główne powody, dla których oddziały, złożone z ludzi wyborowych, broni doskonałej, przy dowódcy pierwszym śmiałym i energicznym, drugim rozstrójnym i przewidyującym, musiały pójść w rozsypek.

Jedne tylko konie w kawalerji zasługiwały raczej na nazwę młotów i bardzo nie słusznie od właściwego sobie zatrudnienia tj. od wożenia wody były oderwane, — za co odpowiedzialność niechaj ktoś w swoim sumieniu poszuka.

Wreszcie brak organizacji cywilnej na Wołyniu, a tem samem brak dokładnych wiadomości o rozkładzie i liczbie wojsk nieprzyjacielskich, oraz uwiadomienie Moskali o przybyciu oddziału strzałami — wielką mu klęskę zadaly.

Z Złoczowskiego 7. listopada.

(MP.) Wyczytawszy w *Gazecie Narodowej* z d. 6. b. m. pobiężne sprawozdanie z ostatniej wyprawy, pod dowództwem Komorowskiego na Wołyniu odbytej, znajdujemy wszystkie prawie w niem fakta najzupełniej z prawdą się zgadzające.

Jedną tylko okoliczność pominał sprawozdawca, a ponieważ ona jest właśnie najważniejszą, bo tyczy się powodu przejścia oddziału do Galicji, a następnie rozprzerzenia jego, mamy sobie za święty obowiązek, jako dobrze instruwani, opinię publiczną właśnie w tym punkcie oświecić.

Zajawszy Poryck, dowiedział się głównodowodzący trzema oddziałami pułkownik Komorowski o naciąganiu ku niemu ze wszystkich okolicznych garnizonów znacznych sił moskiewskich, w celu otoczenia go w tem mieście, i zgniecenia wyprawy w samym zarodzie. Kolumny te wszystkie, skierowane przeciwko niemu, zbliżyły się na podwodach, razem w sile 5—6000. Ze istotnie tak wielka siła się zbliżyła, od tamtejszych mieszkańców niezbito otrzymano dowody. — Żołnierze wszystkich trzech oddziałów, jakkolwiek w bitwach, głódzie i marszach już wypróbowani, nie mogli się oprzeć niesłychanemu znużeniu, skutkiem kilkuniedniowych forsownych marszów w bloku i deszczu. Pospieszny pochód nie dawał oddziałom dostatecznie się pożywić, tak że głód na dobre doskwierał poczęł.

Z tych to właśnie powodów niepodobna było Komorowskiemu przetrwać się przez moskiewską kolumnę, a tem mniej jeszcze podobnem było forsownym marszem piechotą — gdyż moskale dawniej jeszcze wszystkie dowody z okolicy pościgali byli — w głąb kraju się udać i na taką odległość od nieprzyjaciela się odbić, by przynajmniej czas jakiś spokojnie obowozować i ludziom pożywienia i odpoczynku dozwolnić było można.

W krytycznym tem położeniu powziął Komorowski plan, zwrócić się ku granicy galicyjskiej, gdzie czujność moskiewska była najmniejszą, odpuścić tam przynajmniej 12 godzin, a następnie forsownym marszem pograniczem ku Hrubieszowskiemu się udać.

To jest powód, dla czego oddział ku granicy galicyjskiej, a nie w głąb kraju dążył.

Dalsze losy oddziału, jakkolwiek smutne, były jednakże przy towarzyszących im, a zupełnie niespodziewanych okolicznościach, niuunknione.

Z nad granicy Lubelskiego 6. listopada.

(*) Posyłam raport pułkownika Aladara, złożony przez tegoż generała Krnkowi o wyprawie w Lubelskie. Zakończenie jego opiewa... „Etat oddziału V., zostającego pod dowództwem mojem, był w chwili wyruszenia: 168 piechoty, 42 jazdy i 60 koni.

„Śmiem mieć nadzieję, generałe, że nie odmówisz mej prośbie, stwierdzić twym podpisem, iż ofiarowałem się sam na posłgnę tobie, gdyby przyszło do sprawowania jakiejś czynności trudnej, i że w skutek tego otrzymałem misję niebezpieczną, zaśluzania ruchów innych korpusów i ściągnięcia na siebie Moskali, z czego byłbym się niezawodnie z honorem wywiązał, gdyby mi nie byli przystali ludzie, zmęczony marszem i zimnem, i gdyby oddział V. był lepiej zaopatrzony i wspierany. D. 1. listopada 1863.

Aladar. wr.“

„Potwierdzając, że kopia ta jest zupełnie zgodną z raportem, który pułkownik Aladar mi wręczył, czuję się w obowiązku dodać, że temu dowódcy winniśmy wielką wdzięczność za wszystkie jego trudy, które jak najchętniej starał się ponieść dla sprawy polskiej. Chciałem jemu powierzyć komendę nad jednym z oddziałów, stojących pod moim naczelnym kierunkiem w województwie Lubelskiem, i prawdziwie przykro mi, że pułkownik Aladar z powodu słabego zdrowia był zmuszony odrzucić przyjęcie mej propozycji. Dnia 2. listopada 1863. (L. S.)

Generał Krnk.“

Z Wołynia 2. listopada.

(n) Z więzienia zasławskiego wysłano do Żytomierza w skutek ukończenia jakoby nad niemi śledztwa w czerwcu 120, we wrześniu 150 osób. Zostało około 150, między którymi 2 tyłko szlachty (Bolesław Łoziński, zięć J. J. Kraszewskiego, i Zaleski, niewiem który), 80 chłopów, reszta zaś niedwodrezy, — szlachtę najprzód ekapedjowali Moskale. Z pomiędzy tego mno-

atwo zabranych nie tylko z placu boju, lub z lasów. lecz i po drogach, i po dworach bez żadnego powodu — uwolniono wszystkiego 12.

Ziemię polskie.

Z pola walki. Jak żywa i uporczywa toczy się walka przeciw Moskwie, przekonują nas znowu dzisiaj świeże wiadomości z Kongresówki i Litwy, otrzymane po części ze zwyczajnego źródła, po części z raportów moskiewskich czerpane.

Dnia 4. t. m. stoczył gorącą walkę oddział barona Putza, Węgra, pod Ceko wem, stacją pocztową o trzy mile od Kalisza odległą. Obie strony nieprzyjacielskie ścierały się zacięcie, ale bój niezostął rozstrzygnięty, z powodu ciemnej nocy. Poległych liczby nie wiemy; rannych musiało być wielu, bo kilku doktorów i chirurgów z Kalisza zostało wezwanych na plac boju.

Na stacji pocztowej Turek między Kaliszem a Kolem, napadł jakiś oddział polski na konwojujących wóz pocztowy kozaków, i ubiwszy z nich 7, resztę rozprószył. Podróżny, w środku omnibusa siedzący, wyszedł cało z tej łazni.

Pod Tarczynem, 4 mile od Warszawy w Mazowieckiem, była dnia 2. b. m. potyczka, w której Moskale mieli ponieść klęskę.

Pod Lwówkiem stoczył bitwę w pierwszych dniach t. m. oddział Syrewicza przeciw Moskalom pod dowództwem majora Kosogowskiego, który naturalnie w swoim telegraficznym raporcie sobie zwycięstwo przypisał i mnóstwo buntowników pozabijał, poranił i do niewoli zabrał. Ale znając już dokładnie naturę moskiewskich raportów, będziemy oczekiwać uczciwszych i pomyślniejszych wiadomości.

Podług raportu moskiewskiego naczelnika, kilkotysięczny oddział pod dowództwem Sumińskiego i Gastona obował 15. z. m. w Skwirline w Płockiem, a że dotychczas nie mieliśmy wiadomości, żeby ten oddział po 15tym walczył — więc oczywiście działa on tam i w tej chwili netylko nieuszczaplony, ale nawet wzmocniony.

Do licznych oddziałów województwa lubelskiego, które d. 29. w Turbinu zgrupowane były, przybył jeszcze generał Czachowski z silnym konnym oddziałem, przeprawiwszy się przez Wisłę mimo czujności 18 rot moskiewskich, które od Kraśnika wzdłuż Wisły wyciągnięte, na przyjęcie go były przygotowane.

Najświeższy numer *Inwalida moskiewskiego* znowu w braku bezpośrednich wiadomości posłużył nam do udzielenia czytelnikom kilku skązówek o powstaniu na Litwie. We wstępie do swoich biuletynów pisze on między innymi:

„W wileńskim okręgu znaczeniejsze bandy już znikły, i tylko szczątki band walejsają się miejscami. W liczbie upartych powstańców kowieńskiej i grodzieńskiej gubernii największy rozgłos zdobyli Pisarski i Maćkiewicz, ostatni odznaczając się największą zuchwałością w rozciąganiu rozmaitych fałszywych pogłosek i buntowaniu spokojnych mieszkańców. — Zwykle przy spotkaniu z wojskiem ucieka najpierwszy. Ze „znaczeniejsze“ oddziały „znikły,“ to bardzo naturalne, bo wydział wojenny Rządu narodowego nakazał jak najostrożniej, ażeby naczelnicy tworzyli ile możności szczuple a liczne oddziały, — a że liczne są one w okręgu wileńskim, tego najlepiej dowodzi wyraz *Inwalida*: „walejsają się miejscami.“ Z dalszych słów pokazuje się, że powstania w Kowieńskim walczą „uparcie,“ t. j. niezmordowanie i nieustraszenie, a że Maćkiewicz zyskał sobie przydomek „zuchwałego,“ to dowodzi, że już nieraz dobrze poparzył skórę moskiewską i że czynność swoją rozwinął z całą energią i na całe województwo, wzmacniając swe własne siły i tworząc inne oddziały, jednym słowem „buntując mieszkańców województwa kowieńskiego.“ To nas tylko dziwi, że „zuchwały“ Maćkiewicz pierwszy „ucieka“ przed nieprzyjacielem.

Po takim wstępie, dowodzącym, że ruch na Litwie a szczególnie w województwach: wileńskim, grodzieńskim i kowieńskim trwa niezmordowanie, i że wszystkie nawet „spokojni“ mieszkańcy biorą udział w tym ruchu — przechodzi *Inwalid* do szczegółowych raportów o potyczkach w ostatnich dniach stoczonych, jako to: w Kowieńskim, pod Daniliszkami dnia 19. z. m. stoczyły walkę połączone oddziały Maćkiewicza, Kończy i Pisarskiego i zostały tylko „prawie“ zniszczone, a Pisarski zginął pod wsią Waldenką. W powiecie poniewieskim potykał się jakiś konny oddział z Moskalami — „pierchnął“ — a czemuż go nie dogonili? Pod miastem Wyszynem w powiecie wilkomierskim, w północno-wschodniej stronie od Wilkomierza, zaszła utarczka, w której powstańcy tylko 4 zabitych stracili, a Moskale 2 rannych mieli.

W Grodzieńskim pod wsią Wolą na północ od Prużan pieszy jakiś oddział walczył — a z „całej tej gubernii, pisze *Inwalid*, stawiło się z lasów 431 powstańców dobrowolnie.“ W żadnej z pierwszych potyczek nie przypisują sobie Moskale zwycięstwa, oczywiście więc, że utarczki te wypadły na korzyść powstańców. A że 431 powstańców Moskale wyliczają, którzy z lasów grodzieńskich stawił się mieli (co naturalnie jest bezcelnym kłamstwem!), to dowodzi istnienia kilku tysięcy powstańców w tem województwie.

Widzimy więc, że netylko oddziały braci naszych walczą, ale i mnożą się nieustannie, tak że jeden, wyparty lub rozprószony w skutek klęski, dwa i trzy na swoje miejsce zaraz w pole wysyła. Przekonujemy się także, że jest wiele takich oddziałów, które od miesiąca istnieją, a

my o nich nie wiedzieliśmy — dopiero nas moskiewskie biuletyny o tem uwiadomają, a musi też być nie jeden taki, o których ani my, ani Moskale nie wiemy.

Korespondent *Vaterlanda* z Kowna opowiada pod d. 2. t. m., że ks. Maćkiewicz przez 4 tygodnie za kobietę przebrany w Kownie przebywał i bezpiecznie do obozu powrócił, a Moskale nie o nim nie wiedzieli.

W gubernii mińskiej, zebrał się nowy silny i waleczny oddział Świętozorskiego, który przed kilku miesiącami zmuszony był rozjechać się, by nie uleść przeważnym a otaczającym go siłom moskiewskim.

Kongresówka. Ziściły się nasze przypowiadanie, że wkrótce po wszystkich miastach i miasteczkach wyjdzie na wzór Lewszynowski zakaz noszenia żaloby. Magistrat kaliski ogłosił już 2. t. m. następujące rozporządzenie generała Belgrada i pułkownika Terasienki:

„Zakazuje się noszenie żaloby, jak też i wszelka inna oznaka rewolucyjna.

„Pozwoloną jest tylko żałoba po ojcu, matce, mężu lub żonie, i to pod warunkiem biletowego upoważnienia z kancelacji gubernatorskiej.“

Poczem naznaczony jest termin prawomocności rozporządzenia 13. listopada i te same kary pieniężne co Lewszyn w Warszawie nałożył.

Dalej: „Konduktorowie, którzy do swych omnibusów osoby w żalobę przebrane przyjmują, płacą za każdą 10 ra.

„Urzędnicy, których żony w żalobie by się ukazały, tracą za pierwszym razem miesięczną płacę, za drugą usunięci zostają ze służby.“

Teraz już pójdzie szybko jeden naczelnik za drugim, a zająca *Kreuz Zeitung* straci podstawę do obrony pierwotnego rozporządzenia Lewszyna i przekonana się, że to nie szło o wstrzymanie demonstracji mieszkańców Warszawy, ale że dziki naród moskiewski, jak wszystkie inne dzikie ludy, nie może znieść pośpnej barwy i dlatego nakazuje krzyczące kolory.

Wspominaliśmy o pogłosce, że pani Trocha nowska ma być ściętą na publicznym placu w Warszawie. Zdaje się, że pogłoska ta stwierdziła się, bo przykład takiego barbarzyństwa gdzie wprzód dany przez Zygmuntańskiego w Augustowskiem, który miał już wydać wyrok, ażeby jedną z więźni w Suwałkach, nieznanego nam nazwiska obywatelkę, za przechowywanie w domu swoim powstańców ściąć.

Kronika.

Z Monasterzysk nadesłano do redakcji 66 zł. w. a. na rzecz internowanych w Ołomuńcu. Sumę tę zebrało nabożeństwo żałobne za s. p. pułkownika Lelewela, które się w tamtejszym kościele parafialnym na dniu 28. października odbyło.

W Krasieźnie odbyło się d. 22. z. m. nabożeństwo żałobne za dużej s. p. Stanisława Molendy, 19-letniego młodzieńca, mieszańca krasiezyńskiego, zmarłego z raz odniesionych w boju pod Panasówką.

Przewielebne duchowieństwo katedry łac. przemyskiej, jak również proboszcz biskupiej parafii ob. łac. kat. przychylni się udziałem swym wiele do oświetlenia tego nabożeństwa, które za wspólnem staraniem ks. Kozaczynskiego proboszcza miejscowego i wszystkich parafian było urządzone.

Uzbierano w czasie tegoż 72 zł. w. a., złożono w redakcji *Gas Nar.* na rzecz internowanych.

Oprócz tego wpłynęło do redakcji na **rzecz internowanych**: Od pani A. J. w Lwowie 5 zł. w. a., zaś od dr. S. G. K.: 1 talma szaraczkowa, 2 kamizelki, 3 pary spodni, 1 żupan wełniany, 6 koszul kolorowych i para butów juhtowych.

Nie możemy się przy tej sposobności wstrzymać od uwagi, iż byłoby rzeczą pożądaną, aby tak kolegi galicyjska jak i północna bezpłatnie zechcieli transportować rzeczy, przeznaczone dla internowanych.

W Zastawnie na Bukowinie odbyło się d. 23. października nabożeństwo żałobne za poległych. Niezbyt liczne było wprawdzie grono przybyłych, bo nie każdy wiedział o odprawie się mającemu nabożeństwu, mimo to uroczystość była wzniosta i rozrównająca. Główne podziękowanie za urządzenie tego nabożeństwa należy się czcigodnemu proboszczowi ob. ł. ks. Malinowskiemu, gdyż pomimo iż o k naczelnik powiatowy stawiał różne trudności, nie dał się on znieść z drogi swych obowiązków kapłańskich.

Z ofiar, na nabożeństwo tem zebranych, otrzymała redakcja 70 zł. w. a. i 1 talara. (Prosimy o zawiadomienie, na jaki cel są przeznaczone).

C. k. sąd wojenny w Krakowie skazał na dniu 23. października za nielegalny werbunek: p. Dzieciotłowski, obywatela miasta Lwowa na 3 miesięcy więzienia, zastrzonego jednorazowym postem w miesiącu; p. Adolfa Waychingera, ukonzonego jurystę i dependenta w kancelarii notariusza Serafińskiego w Bochni na 5 miesięcy więzienia; p. Marcelęgo Jakóbowskiego, słuchacza 2go roku techniki, winnego także zbrodni zakłócenia spokoju publicznego na 6 miesięcy więzienia; zaś p. Stefanańskiego, czeladnika murarskiego z Bochni, za współudział w zbrodni zaburzenia spokoju publicznego na 8 miesięcy więzienia.

Zwracamy uwagę, iż urzędowa *Lemberger Zig.* podając wiadomości o tych wyrokach, nazywa sąd, który te wyroki wydał, sądem wojennym (Kriegsgericht), nie zaś sądem wojskowym (Militärgericht), i że sąd ten rozpatrywał i sądził — zbrodnię zaburzenia spokoju publicznego, która podpada c. k. sądom krajowym w sprawach karnych, jeżeli nie ma na stan obłączenia.

Na dniu 5. b. m. skazał tutejszy c. k. sąd karny za udział w powstaniu następujące osoby: Leopolda Pigulskiego, Edwarda Riemera, Zygmunta Piątkowskiego na 8 dni więzienia; zaś Marjana Ma-

ehnowskiego z Tarnopola i Marcina Andruszków z Glinian na 5 dni więzienia.

Przytrzymanymi na granicy przepelnione są wszystkie tutejsze więzienia tak policyjne jak i sądowe, tudzież cytadela. Na dniu 4. i 5. b. m. dostawili tutejszej c. k. dyrekcji policyj sam urząd powiatowy żółkiewski 74 ludzi; oprócz tego dostawili urząd powiatowy w Brzeżanach 4, w Rohatynie 1, w Basku 1, a miejscowe organa policyjne 2.

Pomiędzy **pismami zakazanymi** w przeszłym miesiącu przez c. k. sąd krajowy wiedeński z powodu treści karygodnej, znajduje się jedno wymierzone przeciwko prawemu uznaniu kościołowi pod tytułem: „*Le secret de Rome au XIX. siècle. 1. le peuple, 2. la cour, 3. l'eglise par Eugene Briffault.*“

Po rewizji ulicznej, o którejśmy niedawno donesili, odbyła się nazajutrz rano **rewizja domowa** u p. Ksawerego Berezowskiego, słuchacza 2. r. praw. Rewizję, z powodów paau B niewiadomych, odbywały organa c. k. policyj. Nie znaleziono nic podejrzanego; jedynym podejrzanym dla rewidujących artykułem była poduszeczka stampiljowa i należąca do niej pieczętka z literami X. B., którą p. B. książek swoje za

Książę Piotr Napoleon Bonaparte ogłosił **biorek poezji** p. t. „*Miechou ou les Enfants du bout des batons.*“ *La Pologne* mówi, iż książę wyraził bardzo wiernie i żywo uczucia Polaków. We wale przeciw swym gębicielelom nie powoduje nimi nienawiść narodowa. Oto godło, pod którym walczył: „Za waszą wolność i naszą!

„Do nogi broń! zawołaj Polak. —

„Łączcie się z nami zaslepieni!

„Czemuż rzucacie się na walczących,

„Których dłoń słuszność uzbroiła?

„I wy jesteście niewolnikami,

„A nasza niemoc wam niepomocze!“

Może być, iż Murawiew polecił przedrukować ten zbiorek poezji w Wilnie. Bylibyśmy u za to bardzo wdzięczni.

TEATR: Dziś po raz drugi: **Pocziwy i lotr**, dramat w 5 aktach a 8 obrazach z francuzkiego przetłóżony przez M. Chranowskiego.

W następną środę, tj. dnia 11. b. m. odegraną będzie na **dochód** pani Linkowskiej tragedja historyczna p. t. **Żółkiewski** pod Cecorą. Mamy nadzieję iż publiczność zechce licznym udziałem uznać zasługi artystki.

Ostatnie wiadomości.

Tronowa mowa francuzka jest obecnie wyłącznym przedmiotem wszystkich artykułów dziennikarskich. Dzienniki najrozmaitszych barw widzą w niej zapowiedź wojny. W Wiedniu nazajutrz odbyła się narada ministrów pod przewodnictwem cesarza. Obecny był ks. Metternich i hr. Maurycy Esterhazy. Z ministrów nie wszyscy byli wezwani. *Ostdeutsche Post* donosi, iż postanowić miano nie odrzucać wprost projektu kongresu, lecz pierwaj z Anglią się porozumieć. *Presse* piorunuje przeciw zarozumiałości Napoleona, w występowaniu jako sędzia rozjemczy europejski, i powstaje w obronie traktatów z r. 1815, będących hamulcem dla pretensyj francuzkich, lecz radzi Austrii pomimo tego wziąć udział w kongresie. *Botschafter* przeciwnie pochwała postępowanie Napoleona i radzi również Austrii wziąć udział w kongresie. Dziennik ten półurzędowy każe Austrii korzystać z kongresu i przeprowadzić już przed kongresem reorganizację Niemiec, zwołać zaraz dyrektorjum i Izbę poselską wedle projektu austriackiego, aby Niemcy mogli mieć spólnego i jednego reprezentanta na kongresie.

Telegrafowane nam wczoraj zdanie dziennika *Wiener Abendpost* o mowie tronowej cesarza Napoleona opiewa dosłownie:

„Im większe jest znaczenie mowy tronowej cesarza Francji z 5. listopada — im niespodziewańsze wrażenie przez nią wywołane, zapewne jednakowe w całej Europie, tem spokojniejszego i poważniejszego wymaga ona zastanowienia, które tem mniej może być dziełem jednej chwili, gdy przedewszystkiem należy badać opinie wszystkich mocarstw, tą sprawą objętych.

„Jednej tylko uwagi nie możemy pominąć, że traktaty nieprzeszły jeszcze istnieć przez to, że poczęści przez następne międzynarodowe stylpuacje zmienione, a po części w niektórych punktach stargane zostały.

„Faktu tego, że Austria zawsze je wypełniała, nie bez tego nawet, żeby z tego powodu ofiar nie poniosła, nie potrzebujemy konstatować, bo on sam za siebie przemawia i jest ogólnie uznany; a co się tyczy usiłowań Austrii na polu niemieckiej polityki reformy, to musimy nadmienić, że one nie występują z granic europejskiego prawa traktatowego i właśnie mają na celu usunięcie agitacji Niemiec, która w mowie tej nawiasowo jest wytknięta.

„Zdaje się nam, że i to jeszcze obowiązkiem jest naszym wypowiedzieć, że główną myślą mowy tronowej jest porozumienie się mocarstw i staranne usunięcie ewentalności wojennej (?) Z tą myślą można się zupełnie zgodzić, pozostawiając sąd o środkach do osiągnięcia tego celu również wszechstronnemu porozumieniu się.“

Telegram nasz z Londynu donosi, iż tamtejsze dzienniki przeciwne są kongresowi, mającemu przedsiębrać rewizję traktatów z r. 1815, nie oznacza jednak które dzienniki: czy torysowskie, które to mogą czynić przez opozycję do ministerstwa whigów, czy dzienniki whigów, stronnicwa ministerjalnego? Być jednak może że to czynią i te ostatnie, gdyż Anglja była zawsze najsilniejszym obrońcą traktatów z r. 1815, które usankcjonowały jej panowanie na morzu. Najwięcej na nich zyskała Anglja; czyż może ona sobie teraz życzyć aby je zniszono? Lord Russel uznawał je zniszono tylko co do stosunku Moskwy do Polski, a i to nieuznawanie po-

tem zmodyfikował, jakby przeczuwając zamiary Napoleońskie.

Podaliśmy wczoraj mowę cesarza Francji co do polityki zagranicznej w dosłownem brzmieniu. Co do polityki wewnętrznej podnieść z mowy jedynie wypada, że cesarz oświadczył, iż z wyborów nowych jest zadowolonym. „Wszyscy deputowani złożyli mi jednakową przysięgę, więc to mi jest rękojmią poparcia z ich strony.“ Wywóz płodów i fabrykatów francuzkich był w 8 miesiącach 1862 o 233 milionów franków większy niż w tych samych miesiącach w r. 1862. W r. 1863 zbudowano 1000 kilometrów dróg żelaznych. Dochody tak się powiększyły, że po większej części pokryć można był przewidziane wydatki na wyprawę meksykańską i kochincbińską. Rady generalne i gminne powinny otrzymać większy zakres działania, aby usunąć nadmiar centralizacji; projekt do ustawy dotyczącej jest w robocie. Oto najważniejsze ustępy z mowy o wewnętrznym stanie Francji.

Umieściliśmy dwie korespondencje o przyczynach wkroczenia oddziałów Komorowskiego do Galicji. Każda z tych korespondencji, z dobrze poinformowanego źródła pochodząca, inne jednakowo podaje przyczyny. My z naszej strony żadnego nie wypowiedziemy zdania, dopokąd nie będą ogłoszone raporta Komorowskiego, Siemkiewicza i Kruka, i dopokąd sąd wojenny nie orzeknie o prawdziwości faktów, w tych raportach zawartych.

Do Genny przybył p. Kamiński, emisariusz, jak go nazywa *Augsb. Allg.*, Mierosławskiego, który ma się znieść z przywódcami stronnictwa ruchu włoskiego względem dostawy broni do Polski. Miał przywieść ze sobą weksle! na 600.000 franków.

Warszawa 5. listopada.

(Bz) Najciekawszą wiadomością jest nominacja Berga rzeczywistym namiestnikiem w Kongresówce. W Warszawie mówią o tem jako o fakcie dokonany. Wczoraj pozwolił sobie Berg zwołać dawno już niezwoływaną Radę stanu na posiedzenie nadzwyczajne. Zeszła się tylko mala liczba płatnych siewitników, którzy dotąd nie pobrali dymisji. Berg przyzwołał jako namiestnik i przedłożył kilka wniosków. Między innymi wniosek nałożenia kontrybucji na cały kraj; zważywszy wszakże, mówi projekt, że kraj w wyniszczonym znajduje się stanie, przeto spłata sumy kontrybucyjnej ma być rozłożona na 11 lat jako dodatek do rozmaitych podatków, mianowicie do podatku od soli. Co uchwalono, niewiadomo.

Jednocześnie dowiadujemy się, że d. 31. października uwięziono i osadzono w cytadeli pana Węglińskiego Franciszka, za to, iż będąc członkiem rady stanu, po wyhubu powstania złożył tę godność wraz z wieloma innymi, do których należał także i ks. Feliski.

Ammer, sprawca zamachu na Trepowa, miał na torturach porobić jakieś zeznania, w skutek czego wmiieszano do jego procesu kilku ludzi, bądź przed zamachem jeszcze uwięzionych, bądź wcale nie istniejących w Warszawie. Człowiek, którego przy tej sposobności aresztowano w cukierni Grunerta, nazywa się Dąbrowski, i ma być czeladnikiem kowaliskim. Uwięziono także Kogutowskiego, ślusarza, który męczony w cytadeli, oddał ducha na torturach. Trzeci, którego schwytano na ulicy, nazywa się Holendorff, garbarz.

Dowiadujemy się, że wszyscy urzędnicy pocztowi w Warszawie zanosili prośbę do dyrektora poczty, p. Massona, aby się wstawiał do Berga za ich kolegą Świeżyńskim i wyjednał zamienienie kary śmierci na wieczną deportację w głąb Moskwy. Pan Masson udął się z tą prośbą, ale został Świeżyńskiego skatowanego i bez życia prawie, że ledwie go pod zrubienicę zawlekli.

W liczbie kobiet, które porwano z domów na cytadelę w nocy z 25. na 26., znajdują się dwie panny Fleiszertówny, córki tutejszego obywatela. Dotąd nie przesłuchano ich nawet, a w domu leży matka na śmiertelnej pościeli, ojca zaś ani dopuścić nie chcą.

Dzisiaj miano w cytadeli rozstrzelać pewnego urzędnika moskiewskiego, który był w podejrzeniu, iż zdradzał tajemnice moskiewskie Rządowi narodowemu.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń 8. list. 10. g. rano.

Zaproszenie cesarza Francji na kongres europejski, wręczone zostało dnia 6. listopada prezydentowi Bundestagu w Frankfurtu, a dnia dzisiejszego nadeszło do Wiednia.

Londyn 7. list. wieczór.

Tutejsze dzienniki odrzucają w ogóle projekt kongresu, oświadczaając przytem iż Anglja nie zezwoli na europejską rewizję traktatów z r. 1815. *Times* francuzką mowę od tronu nazywa wojenną.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

O dotkliwych szkodach, jakie od wielu lat już zarządza w Austrii zaraza bydła rogatego, zamieszcza radca agronomiczny Hofmann w *Allg. Land- und Forstw. Ztg.* obszerny artykuł, w którym na podstawie statystycznych dochodów do tej konkluzji, że w żadnej prowincji Austrii zaraza bydła rogatego samoistnie się nie rozwija, że przeciwnie podług niezaprzeczonych dowodów zakrada się zawsze z południowo-wschodniej Rosji i przez południowe kraje sąsiednie, i że źródła jej szukać trzeba jedynie w stepach rosyjskich, gdzie obok pomysłnych dla hodowli bydła warunków istnieją także wszelkie żywioły zarazy w najwyższym stopniu.

Z zakupywaniem ciagle w Galicji u granic rosyjskich byciem z Rosji nabywa się także corocznie niebezpieczeństwo przeniesienia zarazy na własne bydło, i przy niepomysłnych stosunkach rozszerzenia jej coraz więcej w całym państwie. Przez wtargnięcie jej utracąca Austria w przeciągu upłyniętych 14 1/2 lat rocznie 20 534 sztuk bydła rogatego, co w pieniądzu licząc cełnary po 15 złr., wynosi stratę 1.232.040 złr.

Jeżeli weźmie się przytem na uwagę ogromne szkody, jakie wynikają z takich strat dla gospodarza wiejskiego, dla właściciela bydła i dla finansów państwa, jeżeli się policzy, że za bydło zakupywane w Rosji nie tylko bez pożytku, ale nawet z bardzo zgubnymi następstwami dla krajowego stanu bydła wychodzi rocznie kwota 627.120 złr., z kraju, jeżeli nakonieć zważy się tę okoliczność, że Austria nie potrzebuje wcale mięsa sprowadzanego z zagranicy, natenczas okaże się służącą przestroga pana Hoffmanna, ażeby zaniechać całkiem wprowadzania rosyjskiego bydła, i granice nasze zamknąć niezwłocznie we wszystkich kierunkach, któraby wprost lub przez kraj sąsiedni bydło z Rosji przemycane być mogło.

Artykuł pana Hoffmanna kończy się temi słowami: „Niech wysoki rząd w uwzględnieniu przytoczonych, na faktach opartych dat co do szkodliwych skutków wprowadzania bydła rosyjskiego raczy powziąć i przeprowadzić uchwałę, ażeby wprowadzanie rosyjskiego bydła zostało stale zawieszona dla uchylenia paraliżujących wpływów, które tamując produkcję mięsa i postęp w hodowaniu bydła i rolnictwie w Austrii, uszczupla zarazem majątek państwa z każdym rokiem przeszło o 2 miliony złotych.“ (Gaz. Lw.)

Ceny targowe:

Na targu krakowskim przeciętne ceny zboża: m. pszenicy 3 46, żyta 2 25, jęczmienia 2 20, hreczki 2 10, owsa 1 85, grochu 3 20, m. okowity 90 kr.

Na targu lwowskim dnia 6. listopada płacono m. pszenicy 2 50, żyta 1 45, jęczmienia 1 30, hreczki 1 60, owsa 1 20, kartofli 50 kr.

Kurs lwowski, z dnia 6. listopada.	Daję		Żądają	
	w. a.	w. a.	gl. ct.	gl. ct.
Dukat holenderski	5 45	5 59		
Dukat cesarski	5 48	5 55		
Moskiewski półimperyal	9 30	9 50		
Moskiewski rubel srebrny	1 79	1 82		
Pruski talar kur.	1 71	1 73		
Galic. listy zast. w. a.	73 38	74 25		
Galic. listy zast. m. k.	77 05	77 94		
Galic. oblig. ludem	73 50	73 38		
Pożyczka narodowa.	79 65	80 70		
Akcyje kolei żel. gal.	197	199		

Kurs wiedeński z dnia 6. listopada.	w. a.	gl. ct.
Oblig. długu państwa, 5% za 100 gl. m. k.	74 40	
Pożyczka nr. 1854 5/10, za 100 gl. m. k.	80 50	
Losy z r. 1860	94 80	
Akcyje banku narod. za 1000 gl.	784	
Akcyje Towarzystwa kred. na 200 gl.	182	
London 10 funt sterlingów	115	
Dukaty cesarskie sztuka	5 55	
Srebro za 100 złr. w. a.	115 50	

Przyjechali dnia 6. listopada.

PP. Oczosalski S. z Rusiatycz, Lenciewicz E. z Salmowa, Stecki T. z Srodopolec, Wojtkowski A. z Żurawiczek.

Wyjechali dnia 6. listopada.

PP. hr. Lanckoroński T. do Tartakowa, Bał F. do Tuligłówn, Younga Z. do Michalsza starego, hr. Karłowicz T. do Wołczuch, Wszelaczynski K. do Kopeczyniec, Wachowicz S. do Zielony, Bernatowicz H. do Sarnek, Tretter H. do Łaszek.

Uwiedomienia.

Z powodów nagłego wyjazdu, jest do sprzedania za mierną cenę **fortepian angielski**, o 7 oktawach, w najdoskonalszym stanie, prawie nowy, a to przy ulicy Dominikańskiej u p. Kuczabińskiego, fortepianisty. 632. 1-3

Obstalniki na drzeworyty, winety, ilustracje do pism, dzienników, broszur, anonsów i t. p. przyjmują się w redakcji Przyjaciela Domowego, także i w księgarni p. Kajetana Jabłońskiego po cenach miernych. 633. 1-1.

Komisyjne zlecenia na prowincji

do zakupu wszelkich artykułów handlowych i przedmiotów do domowego użycia służących skutecznie czy to na pojedyncze sztuki czy też na większe partie jak najlepiej i najtaniej i poleca się z tego względu P. T. panom kupcom i prywatnym **Ig. Brauner**, kommisant i agent w Wiedniu Leopoldstadt Ankergasse Nr. 10. Listy franko.

Przeciw chorobom i zarazom zwierzęcym,

które podczas gorącej pory roku trzodę chlewną, bydło rogatę, a nawet i konie napastują,

KORNEUBURSKI PROSZEK

służy z najlepszym skutkiem jako środek ubezpieczający.

Można go dostać na składach we **Lwowie** u pp. Konst. Iakierskiego, apt. P. Mikolasza, Z. Rukera i A. Berlinera.

Na prowincji: w **Białej** u Niedzielskiego, w **Bóbrce** J. Czarnika, w **Brzeżanach** J. Margulesa i apt. Dunikowskiego, w **Belzie** J. Hrymaka, w **Brodach** apt. Kościelkiego, w **Buczacz** Kodrebski i Kerzel, w **Czarniowcach** E. Sebnicha, w **Dzikowie** S. Bodzińskiego, w **Końomyli** W. Bolchowera, w **Leżajsku** J. Hirschefelda, w **Limanowie** A. Müllera, w **Makowie** apt. Majera, w **Myślenicach** A. Łęczynskiego, w **Nowymyśle** L. Kamińskiego, w **Nowymyścu** W. Kosterkiewicza, w **Przeworsku** S. Kellera, w **Przemyslu** E. Machalskiego i Gajdetschki, w **Rzeszowie** J. Schaitera, w **Radziechowie** apt. Jaskiewicza, w **Ronawodzie** K. Mareckiego, w **Samborze** apt. Kriegerseisena, w **Sanoku** J. Jaklicza, w **Tarnowie** J. Jahna, w **Tarnopolu** O. Latinka i Morawetza, w **Wadowicach** A. Foltina, w **Wieliczce** B. Wontorka, w **Zalazczkach** J. Kodrebskiego. 614. 1-5.

Skład i wypożyczalnia Fortepianów S. M. Rosensteina
pod l. 116 przy ulicy Frenela.

Zaopatrzony w świeży zapas najnowszych instrumentów najlepszych mistrzów wiedeńskich we wszelkich gatunkach i cenach, polecam się łaskawym względem Szanownej Publiczności z tem ostrzeżeniem, iż staraniem mojem będzie przy gwarancji kilkuletniej co do wytrzymałości instrumentów na składzie moim będących, zadowolnić Szanowną Publiczność również i co do cen umiarkowanych fabrycznych. 634 1-10

Skład obuwia.
stowarzyszenia szewców lwowskich.

Świeżo zaopatrzony we wielką obfitość obuwia tak męskiego jak żeńskiego, rzadkiej dobroci i pięknej roboty, poleca szanownej Publiczności swe wyroby szczególnie dla ich trwałości i niesychanie tanich cen.

Na placu Marjańskim pod l. 1. 607 7-15

W Buczacz
handel J. KODREBSKIEGO i KERCEL

podaje do wiadomości łaskawej publiczności, że obok zapasu towarów kolonialnych, korzeni, galanterji i win, także **skład mąki parowej** mątowej w pięciu gatunkach, również **sukna trybuchowieckiego**, jako też wybór płaszczy zimowych, chustek i szalów wełnianych od p. J. Kühmayera ze Lwowa na składzie utrzymuje.

Krupki hreczane Buczackie sławne z jakości i piękności poleca handel dla odległych miejsc swoje pośrednictwo. 605 4-6

W Grzymałowie obwodu tarnopolskiego jest do sprzedania z tegorocznego plonu przeszło sto dwadzieścia korey **konieczyny czerwonej**

Waga korca zwykłego wynosi netto 180 ft. w. w. Dnia 15 listopada r. b. będzie można odebrać 60 korey, zaś drugich 60 korey i zwykłej jaka się pokaze — najpóźniej około nowego roku 1864. Próbkę oglądać i o cenę wywiedzieć się można w kancelarji adwokata **Wgo. Antoniego Dąbcańskiego** we Lwowie pod liczbą 290 1/2. 630. 2-3.

SALA FECHTUNKÓW Achillesa Marie,
na Wyższej Ormiańskiej ulicy nr. 126, otwarta od godziny 8. do 1. rano, a od 3. do 6. popołudniu. 623. 2-3.

Za Strzelnicą pod Nr. 54, Jest do wynajęcia każdego czasu dworek, świeżo wyrestaurowany, z werandą, składający się z czterech pokoi, piwnicy i strychu. Wiadomość w skazanym miejscu u właściciela. 603 5-0

Do apteki p. **Zygmunt Rukera** we Lwowie, pod godłem Białego orła, dawniej Tomanka, przelałem świeży zapas prawdziwego **Syropu białego** na cierpienia piersi, gdzie go można dostać w butelkach większych po cenie 2 złr. 20 kr., w mniejszych 1 złr. 10 kr.; w razie przesłanki płaci się za opakowanie 20 kr. 590 6 11-12

H. Leopold et Comp. w Wroclawiu.

A. STEIFA Synowie

ogłaszają niniejszem, że mają na tę porę roku zupełny i bardzo zasobny skład niżej spisanych artykułów, i że jedynie o to się starają, by życzeniom i wymaganiom wszelkim szanownej publiczności pod każdym względem zadosyć uczynić.

Przytem ośmielają się na to szczególnież zwrócić uwagę, że w ich komisijnym składzie za ceny fabryczne się sprzedaje. A okoliczność że z przyczyny wielkiego obrotu bardzo wielkie a tem samem bardzo tanie zakupna czynią, wypada także z korzyścią dla szanownej publiczności, albowiem towary

za ceny o ile tylko można najtańsze sprzedają.

WYKAZ: Skórzane towary: męskie i damskie neseserki od 1 złr. 50 cent. do 50 złr.; woreczki na pieniądze porte-monais, etnis na cygara, pugilaresy, puszki na tytoń od 20 cent. do 5 złr., przybory do myślistwa, podróży i do palenia tytoniu w wielkim wyborze, obrazy świętych z morskiej piany w ramach bronzowych, drewnianych lub blaszanych ramy z drzewa, skóry, lanego żelaza do fotografii i obrazów od 7 cent. do 3 złr., **krynoliny** na sposób amerykański siatkowane, jako też i inne białe lub w rozmaitych kolorach, **perfumy**, mydła, pomady tutejszego i zagranicznego wyrobu i kołofskie wody, **przedmioty optyczne**, jako to: okulary, szkła do teatru (binokle) i perspektywy, **albumy** w obfitym wyborze od 80 cent. do 25 złr., **łańcuszki** do zegarków z skóry, stali i brązu, damskie i męskie **paski**, szelki, **szczotki** do sukien i włosów od 20 cent. do 3 złr., **szczoteczki** do zębów, paznogie, jakoteż szczoteczki kieszonkowe, prawdziwe angielskie **noże i widełce** z trzonkami z słoniowej kości, z rogu jeleniego i bawolego, prawdziwe angielskie **brzytwy**, nożyczki i scyzoryki, rekwiwizta do **rysowania i pisania** (także mogą być na papierze imiona i każda dowolna cyfra wyciśnięta), nici, jedwab do szycia, włóczka do siatkowania, haftowania i haczkowania, **borty (galony)**, wstążki, taśmy, igły, każdego gatunku; towary z pakfongu, alpacku i srebra chińskiego, grzebienie rogowe i z kości słoniowej, **batogi** do powożenia, do jazdy konnej i do polowania. **Na podarunki Bożego Narodzenia są bardzo stosowne garnitury** z brązu na biórka, również żerandole, lichtarze fortepianowe, dzwonki i inne drobniejsze rzeczy, towary drewniane brązem i kością wykładane, toalety, szkatułki, skrzyneczki na cygara, lichtarze, popielniczki, szkatułki na zapaliki, szkatułki na marki, kalamarze, cukierniczki, podstawki na zegary, przyrządy do grania w zegarach od 8 złr. do 30 złr., **przedmioty porcelanowe:** wazy, cukierniczki, maśniczki podstawy na cygara, popielniczki, szkatułki na zapaliki, transparentowe obrazy, przyrządy do pisania, kropielniczki i t. d., **przedmioty z żelaza lanego:** kalamarze, lichtarze, ciężarki na listy.

618. 2-0.

Jako skład fabryczny za ceny fabryczne:

Krawaty, szale, plaidy, **rekawiczki** glancowane i jelonkowe, z futrem lub bez tegoż, sukienne podwójne lub pojedyncze, kałasony i kaftaniki wełniane lub bawelniane, te teraz tak lubiaue męskie i damskie **kossule wełniane**, czepki wełniane, siatki, rekawki, kamasz, szkarpetki diciane, bawelniane i wełniane, dziecięce, damskie i myśliwskie **pończochy** w każdym gatunku, **obowie** w najlepszym gatunku z najszlachetniejszych przywilejami wyłącznie uprzonych fabryk, które za dobroć wyrobów swoich ręczą, i tak: **sztyflety męskie** cielęce obkładane 4 złr. 60 cent., z guziczkami 4 złr. 80 cent., lakierowane po tej samej cenie, cielęce obkładane z lipskimi podszewkami 5 złr. 40 cent., z guziczkami 5 złr. 60 cent., z moskiewskiego juchtu lakierowane 6 złr., 6 złr. 20 cent., 6 złr. 80 cent. i 7 złr. 20 cent., **damskie sztyflety** prunelowe z gumielastyką, 2 złr. 60 cent., do sznurowania 2 złr. 20 cent., skórzane z gumielastyką 2 złr. 60 cent., salonowe ciężki prunelowe i skórzane 2 złr. 30 cent., **aksamitne** 2 złr. 75 cent., lakierowane obkładane na pasach 3 złr. 20 cent., aksamitne na pasach 3 złr. 20 cent., skórzane z futrem 3 złr. 40 cent., dziecięce i dla dziewcząt prunelowe i skórzane od 1 złr. do 1 złr. 80 cent. **Wyprzedaż obuwia** w nieco pośledniejszym gatunku: męskie cielęce lub lakierowane obkładane 3 złr. 80 cent., damskie prunelowe lub skórzane z gumielastyką 2 złr., prunelowe do sznurowania 1 złr. 80 cent., dla dziewcząt 1 złr. 40 cent. **Wyprzedaż rekawiczek** w nieco pośledniejszym gatunku po 50 cent. para, **kałasce** damskie pośledniejsze 70 centów, lepsze 95 cent. **Selfaktyny** 1 złr. 10 cent. **Męskie kałasce** pośledniejsze 1 złr., lepsze 1 złr. 25 cent., selfaktyny 1 złr. 65 cent., kałasce dla dziewcząt i dzieci, grzebienie **kauzokowe**, mamkisztuczne, odbijające pokarm. **Latapy** w największym wyborze od 50 cent. do 50 złr. braci Brünerów, **klatowska gotowa** bieliszaw każdym gatunku z opuszczeniem 5%, od ceny fabrycznej, **chińska herbata** za funt 1 złr. 10 cent., **Pecco** 3 złr. w paczkach cało, 1/2 lub 1/4 funtowych.

Wszelkie zamówienia zamiejscowe skuteczniają się za opłatą pocztową.

Kapelusze paryzkie

zamknięte i okrągłe, aksamitne, jedwabne i kastorowe kaszmirowe po cenach najtańszych

od 2 złr. 50 kr. do 25 złr.

są w handlu

WŁADYSŁ. LEWICKIEGO

do nabycia. Oraz do przerabiania przyjmują się kapelusze.